

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

Poznań, 4 maja. Mielśmy wczoraj sposobność po-
teliu kom naszym list z Rzymu donoszący szczegółowo
du wielkiego znaczenia, który niezmiennie żywo poru-
ca polityczny, a jakkolwiek innym dziennikom znany
telegramów marsylskich, niedokładnych i poprzekre-
powszeczną na siebie zwrócił uwagę i wywołał zdumie-
nie, w tych co się nie spodziewali takiego głosu z miejsca
ważniejszego na ziemi, z ust samego Ojca św. Dotąd
nie posiadamy całego tekstu autentycznego tej grom-
kotawości, po której podobno ma nastąpić akt jeszcze
większy; wszystkie jednak relacje które dziś nas docho-
dzą, potwierdzają niesłychanie surową powagę Ojca św. i wzru-
szają się w oddaniu głównego ciągu myśli, naj-
bardziej o ile dziś z porównania możemy sądzić, skreślonego
przez naszego korespondenta. Tylko myśli niektóre
energiczniej tu i owdzie były wyrażone, niżli podaje
analiza wczorajsza. Dwa źródła francuskie, Nouvelle
de Marseille i Gazette du Midi, dają analizę po-
ale druga o wiele więcej od pierwszej jest akcento-
Różnica zachodzi tylko co do większej dobitności wy-
słów Ojca św. Dla porównania powtarzamy tu z listu
kiego do paryskiej Patrie analizę tej alocucyi. Brzmi

Krew słabych i niewinnych wola przed tronem Przed-
tego o pomstę na tych, którzy ją rozlewają. A czyż za-
słych nie widzimy krwi niewinnie rozlanej w kraju kato-
licznej wiary tę samą katolicką, za którą św. Fidelis ży-
wił, prześladowany tak okrutnie? Chciałem odłożyć to
złego konsystorza, lecz obawiam się, że gdybym dłu-
żenie zachował, ścigałbym na siebie karę niebios,
prorok grozi milczącym niesprawiedliwie: Vae mihi
Na ulgę własnemu sumieniu muszę dziś głos za-
tracił potężnemu mocarzowi, który także śmie się
katolickim, chociaż stoi po za kościołem naszym
i który jest niepomyślny na sąd boży czekający go za
(forfaits). Monarcha ten ściga z dzikim okrucieństwem
arząd polski, podjął dzieło bezbożne wytopienia religii
w Polsce i zaprowadzenia tam gwałtem schizmy.
tego narodu katolickiego, jedni gwałtem ode-
od owieczek, wywiezieni na wygnanie, inni na ro-
wężne lub kary znieważające skazywani. Szcześliwi
ci, którzy ujęć zdołali i którzy teraz bez schro-
tają się w obcych krajach. Kościoły znieważone
części dla nieobecności kapłanów zamknięte.
monarcha ten przywłaszczył sobie władzę, jakiej
nie posiada sam namiestnik Chrystusów, osmielił się
na naszego najukochańszego, arcybiskupa warszaw-
wyrwawszy z diecezji, wygnawszy i trzymawszy w nie-
władzy przez Nas mu powierzonej. Wyrażając
burzenie na takie czyny, bynajmniej przez to nie my-
poduszczać rewolucyi europejskiej. Umiemy ściśle roz-
rewolucya socjalna od praw skuszących a niezbytich (légis-
narodu walczącego za swoją niepodległość i za całość
Powstając przeciw prześladowcy religii katolickiej, do-
świętego obowiązku Naszego sumienia i dlategośmy
dzieliłi smutnych wiadomości, któreśmy otrzymali
kraju nieszczyśliwego, za który nasze modlitwy po-
Oświadczamy, że wszystkim, którzy dzisiaj modlić
za Polskę, udzielamy Apostolskie Nasze błogosławień-
Modlimy się wszyscy za Polską!

Anz. ogłasza traktat zawarty pomiędzy Prusami a księ-
włoskim względem rozszerzenia komunikacyi za pomocą
kanalnej.

Berlin, 3 maja. Ministeryjna Nordd. A. Ztg. oświadcza
ępuje: Prusy i Austria dotąd nie obiecały zrzec się
Jutlandyi czy to w zamian za zniesienie blokady, czy
zniesienie wyspy Alsen. Ponownie odrzuciły stanowczo
we, aby mimo trwania blokady zawarły rozejm, nato-
wiedziły, że w razie rozejmu, zawierającego w sobie
nie blokady i wydanie zabranych okrętów, oraz opu-
wszystkich wysp szleswickich, będą gotowe do konce-
się ich stanowiska w Jutlandyi, a dalsze rokowa-
oznacząłyby rozległość tych koncesyi.

Berlin, 3 maja. Zarządy kolei północnych postano-
wieszyć pszenicę, żyto, jęczmień, owies, groch, socze-
laso, aż cztery tygodnie po zniesieniu blokady w ilo-
przynajmniej po 5000 centnarów z Gdańska, Elbląga,
na. Kląpedy i Wystrucia do Amsterdamu, Rotter-
Emden i Leer za wynagrodzeniem półtora fenyga
iar i milę oraz opłatą 6 fenygów za centnar ekspedy-
Pruskie koleje rządowe przesyłają ziarno od portów
ch do Berlina za opłatą jednego fenyga za centnar
za wynagrodzeniem jednego talara za 100 centnarów
wicy.

Wzrostach wojennych w Danii donosi Staats Anz.,
po zdobyciu okopów Dybelskich dywizya gwardyi
wspominają także pułk poznański 18), oraz cią-

żka artylerya obłężnicza udały się do Jutlandyi. Dnia 25
kwietnia gwardya skoncentrowała się około Veile, artylerya
pierwsze oddziały dopiero tych dni przybyły do Kołdyngi. Po-
czyniono przygotowania do obłężenia Fredericyi. Dnia 29
kwietnia z rana odbyła się w Veile konferencya oficerów arty-
leryi i inżynierów pruskiej i austriackiej, na której zaraz po-
stanowiono rozpocząć obłężenie. Przybył na tę konferencyę
także marszałek austriacki Gablenz. Tenże o godzinie 1 z po-
łudnia wyjechał z Veile, aby wracając do Kołdyngi zwiędzić
forpocztę nad rzeką Randsaa, kiedy o godzinie 3 1/2 otrzymał
telegram, iż Duńczycy opuścili Fredericyę, a pułk piechoty au-
striackiej wraz z oddziałem fortecy już zajęły, cała zaś bry-
gada do niej wchodzi.

Ostatni więc punkt obronny na półwyspie znajduje się
w ręku wojsk sprzymierzonych. Dywizya generała majora hr.
Münster na północy dotarła do Lymfiordu. Duński generał
Hegerman cofnął się bez walki. Sprzymierzeńcy panują nad
całą Jutlandyą z wyjątkiem części nieurodzajnej powyżej
Lymfiordu.

Najnowszy numer pisma „Militär Wochenblatt“
zawiera „instrukcyę“ wydaną przez ks. Fryderyka Karola Pru-
skiego przed szturmem szanów dybelskich, która to ciekawa
i wybornie pod względem militarnym napisana instrukcyja
brzmi w przekładzie jak następuje:

Szturm będzie przypuszczony jednocześnie na szanę I
do VI sześcioma kolumnami, z których każda otrzyma numer
reduty, którą ma zaatakować. Przeciw redutom nr II i IV,
z którymi się łączą nieprzyjacielskie okopy komunikacyjne
będą użyte kolumny wzmocnione.

Kolumny nr 1, 3, 5 i 6 składają się każda z 6, nr 2 z 10,
nr 4 z 12 kompanii piechoty. Nr 2, 4 i 6 otrzymują po całej
kompanii pionierów. nr 1, 3 i 5 po 1/2 kompanii. Wszystkie
kompanie sformowane są w sekcyach, w kaszkietach, bez tor-
nistrów, z płaszczami en bandoulière.

Na czele każdej kolumny maszeruje kompania piechoty
przeznaczona do rozsypywania się w tyraliery. Tuż za nią po-
stępuje oddział robotników z przewieszonymi karabinami. Od-
dział ten składa się z pionierów, niosących motyki, siekiery,
drugi żelazne etc. jakoteż wory naładowane prochem po 30
funt., prócz tego posiada każda kolumna kompanię piechoty
przeznaczoną do dźwigania drabin, desek, worów z sianem itp.
przedmiotów. Żołnierze oddziału robotników postępują
w przedziałach wzajemnych, o ile transport wygodny tego wy-
maga.

O sto kroków dalej maszeruje kolumna szturmująca,
która przy nr 1, 3, 5 i 6 z dwóch, przy nr 2 i 4 z czterech
kompanii piechoty się składa; za niemi o 150 kroków postę-
pują w równą sile kolumny rezerwowe, przy których się znaj-
dują po 1 oficerze artyleryi, z 4 podoficerami i 20 kanonierami
do użycia przy zdobyciu ewentualiter działach nieprzyjaciel-
skich. Artylerya każdej kolumny niesie z sobą 5 smolnych
podpałów.

Za rezerwą kolumny nr 5 postępuje oficer od artyleryi
z 2gą kompanią pionierów, zaopatrzonych w motyki, siekiery,
drugi żelazne etc., którzy mają oczyścić żwirówkę między szan-
cami nr 4 i 5 z barykady tamże wzniesionej i przywrócić ko-
munikacyę.

Kolumny szturmujące składają się zatem:

Nr 1, 3, 5 i 6	do 6 kompanii piecho- ty = 24 komp. piech. 2 1/2 komp. pionier.
Nr 2	do 10 komp. piechoty = 10 „ „ 1 „ „
Nr 4	do 12 komp. piechoty = 12 „ „ 1 „ „
Do oczyszczenia żwirówki	= „ „ 1 1/2 „ „

Ogółem 46 komp. piech. 5 komp. pionier.
czyli z 11 1/2 batalionów piechoty, 5 komp. pionierów, z 7 ofi-
cerów i 24 podoficerów artyleryi i 120 kanonierów.

Do kolumn tych przeznaczają się:

do kolumny 1 z gwardyi	6 kompanii
„ 2 z brygady Canstein	10 „
„ 3 „ „	6 „
„ 4 „ „	6 „
„ 5 „ „	6 „
„ 6 „ „	6 „
gwardyi	6 „
	46 kompanii.

Główna rezerwa składa się z 2 brygad piechoty i 4 bate-
ryi polnych.

Kolumny szturmujące sformują się w oznaczonym czasie
przy Büffelkoppel, skąd je poprowadzą oficerowie inżynierii
do drugiej paraleli, gdzie przybyć winny przed brzaskiem
dnia. Tu otrzymają robotnicy potrzebne przyrządy, każdy zaś
żołnierz z kolumny próżny wór do piasku. Ztąd maszerują
kolumny do paraleli 3, gdzie będą uporządkowane i ustawione.
Rezerwy, któreby się nie mogły pomieścić tutaj, pozostaną
w 2 paraleli i wyruszą wtedy, gdy awangarda kolumn sztur-
mujących wymaszerują z 3 paraleli do ataku. Każdy z żołnie-
rzy zapełnia ziemią z przedpiersia swój wór do połowy, robo-
tnicy staną obok swych przyrządów i narzędzi, aby je natych-
miast mieć pod ręką.

Brygady Cannstein i Raven tworzą przy szturmie główne
rezerwy i obsadzą przy rozpoczęciu ataku paralele i wieś Dy-
bel. Przeznaczone 4 baterie polne już przed brzaskiem dnia
zajmują w pobliżu Spitzbergu i żwirówki pozycje zakryte.

Skoro rozkaz do szturmowania zostanie wydanym, co nastąpi
gdy żwawy ogień ze wszystkich baterii zaczepnych przez naj-
mniej 6 godzin bezustannie obstrzeliwać będzie szanę mającą
być atakowaną, 6 kolumn szturmujących jednocześnie debu-
szować zacznie z 3 paraleli, przyczem kolumny nr 5 i 6 na-
tychmiast się zwrócą w lewo przez żwirówkę ku redutom nr 5
i 6, a 1/2 kompanii pionierów maszerujących za nr 5 uderzą
na barykadę w poprzek żwirówki wzniesioną. Kompanie przed-
kowe kolumn szturmujących wysiedzą z paraleli rozwijają
się w łańcuchy tyralierów, którzy nie spuszczać z oka wy-
znaczonych sobie do atakowania redut, bez względu i łączno-
ści z kolumnami drugimi wprost o ile możliwości jak najprę-
dziej przeciw rzeczonemu redutom maszerują. Oficerowie kom-
panii pionierów służą tutaj za przewodników.

Gdyby tyralierzy napotkali przeszkody bądź naturalne
bądź kunsztownie urządzone, którychby usunąć nie byli w stan-
nie, wówczas robotnicy podejmują tę pracę, szczegółowo w tej
mierze pouczeni.

Przybywszy do brzegu szanów opasują je strzelcy ze-
wszad, dając ognia do załogi, podczas gdy kolumny szturmu-
jące rozwijają się w rowie redut po usunięciu przeszkód
resp. palisad, przez oddział robotników, zaczynają się wdra-
pywać na popieranie, które gdy zostanie osiągniętem, linie
strzeleckie biegną na tył reduty, aby odciąć nieprzyjacielowi
odwrót.

Skoro załoga redut będzie wypędzona, wysadzają pionie-
rzy prochem w powietrze blokhauzy, któreby nie były jeszcze
zniszczone; strzelnice zaś należy prócz tego zatykać worami
z sianem, i zapalać takowe przyniesionymi pochodniami, aby
w ten sposób wykurzyć załogi blokhauzów.

Z kolumn szturmujących nr 2 i 4 odłączają się po 1 kom-
panii, z których jedna udaje się w lewo, druga w prawo, aby
uderzyć na linie łączące reduty nieprzyjacielskie nr 2 i 4. Za
temi kompaniami postępują kompanie rezerwowe.

Kolumnom szturmującym należy nie przyjmować walki
z nieprzyjacielskim wojskiem, któreby między szanami usi-
łowało zrobić dywersyę, i wprost maszerować na wskazane
sobie reduty. Nieprzyjaciela mają wstrzymać główne rezerwy,
które wyruszą w tym celu na rozkaz naczelnego wodza.

Skoro kolumny szturmujące rzucą się do ataku, brygada
rezerwy głównej prawego skrzydła posunie się do przedniej
paraleli, również 4 baterie polne zajmować będą, o ile się da,
stanowiska na żwirówce. Dalsze posuwanie się wojska w ra-
zie zdobycia jednej lub kilku redut nastąpi wedle uznania na-
czelnego wodza.

W każdym razie należy wojskom, które raz już zdobędą
reduty koniecznie w takowych się utrzymywać, walcząc do
ostatka.

Baterie na Gammelmarm w czasie szturmowania bez przestanku
dają ognia przeciw nadciągającym z odsieczą kolumnom nie-
przyjacielskim i okopom duńskim w drugiej linii położonym.

Dan w głównej kwaterze w Gravenstein, 15 kwietnia 1864.

(podp.) Fryderyk Karól, książę pruski.

Do powyższej instrukcyi dołączono następującą „dyspo-
zycyę“ na dzień 18 kwietnia:

Dnia 18 kwietnia o wpół do 2 rano stają w pogotowiu na
wschodniej lizierze Büffelkoppel wyznaczone do szturmowania kom-
panie 3 pierwszych, o godzinie zaś 2 kompanie trzech drugich
kolumn, ztąd zaś maszerują wedle rozporządzenia generała du
jour do trzeciej paraleli, gdzie się rozkładają aż do rozpoczę-
cia szturmowania.

Brygada Cannstein maszeruje przez Schottsbüll za-
kryta do Spitzbergu, tak aby stanąć tamże przed godziną 10
i służyć za rezerwę dla kolumn szturmujących.

Brygada Raven koncentruje się o godzinie 10 rano pod
Nübel i maszeruje ztamtąd żwirówką do Spitzbergu.

Brygada Schmid wzmacnia o godzinie 10 forpocztę i zaj-
muje pozycyę w okolicy Rackebüll.

Brygada Goeben staje w zakryciu o godzinie 10 przy
lasku Satrupskim, gdzie także zbierają się pontony i łodzie.

Brygada gwardyi zgromadza się o godzinie 10 pod Sa-
trup i dołącza się do niej szwadron ułanów z Baurup.

Z pierwszym brzaskiem dnia rozpoczyna się gwałtowny
ogień z wszystkich baterii naprzeciw redutom, nastę-
pnie głównie przeciw nieprzyjacielskim komunikacyom i bate-
ryom.

Z uderzeniem godziny 10 wyruszą 6 kolumn z trzeciej
paraleli do szturmowania wedle instrukcyi. Brygada Cannstein
wkracza w 3 paralele. Brygada Raven postępuje żwirówką
aż do wysokości 2 paraleli. Brygada gwardyi udaje się
z Satrup przez Stenderup do Dybel kościelnego.

Wyznaczone baterie polne zajmują w brzaskiem dnia
pod wodzą podpułkownika Bergmann pozycyę przy Spitzbergu
i są na pogotowiu do wymarszu.

Trzy baterie konne stoją o godzinie 10 pod Satrup i 2
pod Nübel do méj dyspozycyi.

Pułk huzarów, z wyjątkiem szwadronu przeznaczonego
do straży nad wybrzeżem pod Broacker, zajmuje stanowisko
o godzinie 10 za Büffelkoppel.

Nad kolumnami szturmującymi obejmuje naczelną do-
wództwo od chwili rozpoczęcia szturmowania jen. Mannstein.

Wszystkie raporty i doniesienia należy przesyłać do Spitzbergu, gdzie stanę z moim sztabem.

Dan w głównej kwaterze w Grawenstein, 17 kwietnia 1864.
(podp.) Jenerał komenderujący Fryderyk Karol,
książę Pruski.

Brodnica, 5 maja. Piszą ztąd do Nadw.: W klasztorze tutejszym, służącym od dawniejszych już czasów za więzienie powiatowe, umieszczona jest warta wojskowa. Wojsko niezadowolone rolą stróża bezpieczeństwa, wchodzi w zakres władzy dyscyplinarnej nad więźniami. Kilka bowiem dni temu oficer od warty kazał sobie celę więzienia otworzyć i więźniowi pewnemu, domagającemu się zbyt głośno o siennik, z prawa mu się należący, 20 batów wyliczyć, chociaż więzień stał pod władzą sądową, jest dotąd dopiero pod śledztwem i nie utracił bynajmniej praw obywatelskich.

Tuchola, 29 kwietnia. Wedle Bromb. Ztg przybyli dotąd dnia 26 b. m. radca rejencyjny Braun z Kwidzyna i porucznik policyjny Dentzel z Czerska i zarekwirowali wszystkich miejscowych żandarmerów, z którymi się p. Dentzel nazajutrz udał do klasztoru w Bysławku pod Tucholą, gdzie ścisłą odbyto rewizję. Podobnie przeszczesano dobra p. Sikorskiego w Kaszubach bezskutecznie. Władza policyjna poszukiwała prócz tego studenta uniwersytetu berlińskiego p. Borna, lecz także bezowocnie.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 maja. Wedle korespondenta tutejszego do Bresl. Ztg. miał car Aleksander odmówić przyjęcia deputacji posiedzieli ziemskich z powiatu siedleckiego, która za staraniem Berga podawszy adres do tronu wiernopoddanych na sposób wymuszonego przez majora Schwartza w Włocławku dokumentu, miała się udać do Petersburga, by go własnoręcznie wręczyć carowi. „Dnia 29 zm., pisze korespondent, nadszedł z stolicy caratu telegram, który wręcz zabrania podróży deputacji i adresy, posiadające chociażby ciekawą jakąś samodzielną, jako niestosowną potępił. Milutin, którego antagonizm z Bergiem codziennie jawniejszy, zdołał podobno wymódz w Petersburgu potępienie adresu właścicieli ziemskich, i odciać tępą samą jedyną (?) możliwą drogą, na której można dojść na tór uporządkowanych stosunków.“ Zdanie korespondenta co do owej „jedynie możliwej“ drogi za pomocą adresów wiernopoddanych, bynajmniej nie podzielamy. Nie czas jest dzisiaj udawać się do prośb i uciekać do łask moskiewskich, gdy między Polską a Moskwą na wieki nieprzebyta kałuża krwi niewinnej rozlana, gdy tysiączne przykłady udowodniły, że Polak raczej śmierć męczeńską dzisiaj przekłada nad niewolą moskiewską. Była chwila, w której chciano na tej drodze zakochać raz przecie do sprawiedliwości monarszej w Petersburgu, gdy tysiące podpisów zebranych pod adresem ułożonym z godnością, przez obywatelstwo zgromadzone w Warszawie, świadczyło, że wszystkie warstwy narodu od najwyższych dostojników kościoła do ubogich rzemieślników uczuły głęboko wszelkie prześladowania i barbarzyński ucisk moskiewski; — lecz wszakże wówczas car odrzucił z dumą głos podnoszący się ciemzonego ludu. Odtąd tysiące ofiar zginęło, a każdy dzień nową tworzy niedostępną opokę, która Polskę od Moskwy przedziela. W błędzie ciężkim i w zaślepieniu byłiby ci, którzyby Polakami się mienić, mogli na chwilę uleść zwątpieniu.

Korespondent do Bresl. Ztg. pisze dalej: „Są tutaj, którzy podejrzewają, że ów antagonizm w Polsce obydwoch partii moskiewskich jest tylko komedią umówioną, że Berg odgrywa rolę arystokraty, protegującego szlachtę, Milutin demokraty, opierającego się na stanie włościańskim, obydwa zaś zgodnie działają w jednym i tym samym celu, aby kraj wyniszczyć.“ Korespondent nazywa owo podejrzanie pesymistycznym; nam ono się zdaje zupełnie uzasadnionem. Ruina materialna, podburzenie włościan naprzeciw klasie oświeconej, poniżenie kościoła katolickiego, rusyfikacja kraju i rozszerzenie prawosławia, otóż cele, do których Moskwa wyraźnie w ziemiach polskich jej poddanych zdąża. Dlaczegożby zatem Moskwa, nie wzdurając się dotąd przed żadnym środkiem, nie miała użyć i owej komedii antagonizmu, aby dopiąć łatwiej swego zamiaru?

Korespondent podaje następnie kilka szczegółów malujących żywo obraz moskiewskiego w Królestwie bezrządu. I tak nie wypłaca rząd moskiewski od 4 miesięcy pensji żadnemu nauczycielowi, pod pozorem, że zbywa mu na funduszach. A przecież codziennie po kilka, po kilkanaście, nieraz po kilkadziesiąt tysięcy rubli zagrabia Berg i Trepow, jako sztrofy za rzekome przewinienia przepisów policyjnych! I na cóż rząd moskiewski krwawy grosz ten wydarty Polakom obraca? — Przez nagłą zmianę w stosunkach gospodarczych wywołaną przez uwłaszczenie włościan, kilka tysięcy rodzin, rządzących gospodarzów, podstarościch itp. pozbawiono chleba, a niedża powszechna wzmaga się jeszcze przez kontrybucje ciągłe, przez zabicie wszelkiego ruchu handlowego itd. Mimo to, dodaje korespondent, czyni Moskwa, tutejszej ludności zarzuty, że nie uczęszcza na widowiska publiczne i teatru, a rząd sroga dotąd kapelę Bilsego z Szalska i cyrk Renza, dla których już urządzają tutaj lokale. Dnia 30 kwietnia znów znaczna liczba osób otrzymała rozkaz opłacenia sztrofu, bez oznaczenia za jakie przewinienia. Między innymi wymienia korespondent kupca Zelta i braci Lesserów. Pierwszy skazany został na 4000 rsr. drudzy na 2500 rsr. — Taki to stan panuje dzisiaj w Warszawie!

— Wczoraj obchodzili Moskale uroczystość Zmartwychwstania. Archimandryta przyjmował po nabożeństwie odbytem w cerkwi wszystkich jenerałów i dygnitarzy moskiewskich u siebie. Dzisiaj była wielka recepcja u Berga na zamku, w której prócz urzędników brali udział konsulowie zagraniczni. Wszystkie kramy kazano pozamykać.

— Przybył dotąd ks. biskup Marszewski z Kalisza.

— Oberpolicmajster warszawski wydał dwa nowe rozporządzenia. Pierwsze odracza termin do zaopatrzenia się w legitymacyjne dowody do 1 czerwca, ponieważ dotąd nie zdołała

ludność Warszawy w takowe się zaopatrzyć i napływ osób zgłaszających się w ostatnich dniach do cyrkulów po legitymacyjne tak jest znaczny, że urzędnicy policyjni nie mogą wydostać w pracy. Po dniu 1 czerwca żadne usprawiedliwienia nie będą przyjmowane i nastąpią kary dla nieposiadających nakazanych legitymacji.

Drugie rozporządzenie barona Frederiksa jest charakterystyczne. Brzmi ono jak następuje:

„Pomiędzy warunkami stanu wojennego ogłoszonymi w gazetach r. 1864, mieszkańcom tutejszym zabronionem zostało noszenie lasek i kijów grubych, okutych, sekacyjnych, z rękojęściami nalewanymi ołowiem i takich, w których ukryta broń; powołując się do rozporządzeń w rozkazach dziennych zamieszczonych, mianowicie nr 191, 267 r. z. polecam całej służbie policyjnej ścisłe przestrzeganie tego zakazu, uprzedzając, że laski i kije grube nosić mogą starcy i chorzy, za szczegółowymi pozwoleniami w zarządzie policyi wydawanymi, zaś trzciny i laski cienkie, jako powyższym zakazem nie objęte, bez szczegółowych pozwoleń nosić wolno.“

Wilno, 26 kwietnia. Dzisiejszy Wileński Wiestnik podaje w osobnym artykule pod napisem „Okolica Ibiany“ opis zniszczenia, któremu może nawet sami Polacy nie dali wiary, gdyby nie stał właśnie w samymże urzędowym organie Murawiewa. Opis ten poczyna się szczegółami o organizowaniu się oddziału powstańczego w okolicy Ibian, który był najprzód pod dowództwem Czarnoskalskiego (Łęgały), potem Malewskiego, Suzina, Wykładnika (Żuka), a nareszcie Robaka i Małeckiego; a dalej opisuje fakt powieszenia dwóch raskolników, którzy napadali na dwory, palili i mordowali. Za to zemścili się Moskale w sposób następujący, jak dosłownie za Wil. Wiestnikiem powtarzamy:

„Z poszlaków śledztwa okazuje się jasno, że banda żandarmerów wieszających (wówczas jeszcze żadnych zgłó żandarmerów powstańcy nie mieli); od początku jej zorganizowania się aż do rozbicia zupełnego, nie odchodziła od okolicy Ibian dalej jak 30 do 35 wiorst, i że mieszkańcy tamtejsi byli w ścisłych z tą bandą stosunkach. Już wypytywania się rozbójników za ukrywającymi się raskołami, w czasie opisanego wyżej krwawego wypadku, najwidoczniej okazują, że tylko sąsiedzi mogli im dostarczyć szczegółów z ich domowego życia. Głównym przechowywaczem powstańców był poddyż obywatel z okolicy, szlachcic Jan Ibiński, który posiadał majątność 582 desiatyn ziemi, w wartości, jak sam mówił, 16,000 rubli srebrnych. Z reszty zaś mieszkańców tylko czterech wstąpiło do bandy; inni postawili za siebie ochotników, płacąc im po 50 i 100 rubli, ale wszyscy obowiązywali się kosztem swoim utrzymać wspomnianą bandę.

„W obecnej chwili okolica Ibiany nie istnieje; główni z pomiędzy mieszkańców winowajcy oddani pod sąd; reszta, według rozporządzenia władzy, przesiedleni zupełnie w oddalone gubernie Moskwy (więc bez oddania pod sąd); Wojskowy naczelnik 1 oddziału kowieńskiej gubernii, z nakazu jenerał-gubernatora Murawiewa, zrównał z ziemią (unicztożył do tła) wspomnianą okolicę; ziemię zaś, należącą do szlachty (była tam sama drobna szlachta zaściankowa) oddano 52 rodzinom raskołów, między niemi i rodzinom powieszonych. Aby zniszczyć wszelką pamięć śladów istnienia buntowniczej okolicy i spełnionego tam okropnego czynu, wznoszącą się raskolniczą osadę według woli jenerał-gubernatora M. N. Murawiewa, nazwano „Nikolska Sloboda.“ Do każdego dworku dano po 10 desiatyn ziemi; na zapomóg budującym się dano bezpłatnie las i po 100 rubli na rodzinę z sum kontrybucyjnych, wybranych od uczestników buntu.“

Polskie opisy zburzenia Ibian były blade w obec tego krótkiego urzędowego raportu moskiewskiego.

GALICJA.

W Z Tarnowskiego, 30 kwietnia. Od kilku dni powtarzające się pogłoski o bliskim zniesieniu stanu obłączenia w prowincji naszej, o naradach toczących się w tym względzie, nie sprawdziły się, lecz owszem utrzymanie status quo znalazło poparcie w prasie rządowej, która pogłoskom tym stanowczo zaprzecza. Wprawdzie wyjazd dyrektora policyi w Krakowie, p. Englischa do Wiednia, o czem donoszą najwiśszeższe dzienniki wiedeńskie, łączyć się ma z kwestją tą. Wybór jednak osoby jego powołanej do zdania sprawy o stanie kraju naszego, utwierdza nas w tém przekonaniu, że sprawozdania p. dyrektora Englischa będą dla nas jak najniepomyślniejsze. Już z pewnych okoliczności koła wojskowe wywaze przekonały się dobitnie, z czem się nawet nie tają, że sprawozdania władz policyjnych krajowych są zbyt przesadzone i namiętne.

Ucisk w prowincji naszej zawsze jednaki. Łada pozor, łada fałszywa denuncjacja staje się powodem rewizji, a częstokroć nawet i aresztowań, które zwykle bez żadnych pewnych poszlak podjęte, niedoprowadzając do żadnych rezultatów, pociągają za sobą uwolnienie obwinionych. Zachowywanie jednak zasady uwzięć przewencyjnych w całej trwa mocy. Z rozlicznych uwziętych w całym kraju bardzo wielu już od kilkunastu miesięcy w aresztach trzymany, zaledwie raz stawało do protokołów. Podobne przewencyjne uwzięcie spełniono także na p. Wiktorze Zbyszewskim, adwokacie i pośle miasta Rzeszowa, którego dnia 23 kwietnia w Rzeszowie uwzięto. Już pierwój po kilkanaście razy w mieszkaniu jego czyniono poszukiwania, lecz zawsze bezskutecznie.

Korespondent wasz, ziemianin, daleki od świata, szukając pokrzepienia zwątlatego ducha w dziennikarstwie krajowem, przychodzi do smutnego przekonania o stanowisku jednego z najpierwszych dzienników polskich, pisma, które niegdyś całemu dziennikarstwu polskiemu przodując i w prasie zagranicznej znakomite zyskało sobie imię. Mam tu na myśli dziennik Czas, którego obecnie zajęte stanowisko, chylące się ku zasadom klerykalno-montanistyczno-reakcyjnym, powszechne w prowincji naszej wzbudza oburzenie. Po raz pierwszy do dziennika waszego wstępujący a piszący ten list, uważa sobie za obowiązek oświecić bratnią prowincją o zapatrywaniu się kraju na stanowisko pisma tego.

Otóż zwrot polityczny dziennika Chwila, w całości w Czasie, który od dnia 1 kwietnia na chodzieć począł, robi w kołach narodowych bardzo wrażenie. Uwzględniamy położenie dziennika w stosunkach nych prasy, tłumaczymy sobie, że dziennik o wielu rzeczach nie może, ale opinia powszechna niemoże nigdy dziennikowi, który w r. 1863 tak pięknie sprawę przedstawiał, jeżeli się staje nie tylko ogólnym, ale rzeczy, które są wodą na młyn reakcji, jeżeli zamierza o czem zamilczać nie wolno, a podnosi rzeczy, których tego samego podnosić nie można, że ustawy stanu w go bronią postawić obok nich zdanie wyświecające z ska narodowego. Tak się atoli stało z ukazem carskim szczeni włościan, tak się stało z deputacją włościan Petersburga. Dziennik Powszechny i Kraka w fatalny sposób wyzyskały te grzechy Czasu. Jeżeli to dzisiaj obowiązkiem organu polskiego jest dotrwać obowiązkiem, jeżeli nie co innego to ratować, ale nie honor narodowy. Mogą wrogie żywioły wytoczyć z słowa reakcji od nas usłyszeć nie powinny.

Obok politycznej części, która pogrzebała jak najwielkie wiadomości o Królestwie Polskiem z nieurzędowych źródeł płynące, dla której Dziennik Powszechny wach Królestwa stał się alfą i omegą, która natomiast nas sążnistymi artykułami o Meksyku, Stanach Zjednoczonych i Brazylii, uderza nas tu szczególnie feleton. Feleton stał się pod redakcją specjalną bazarem wszelkich mramot. Uczymy się też z feletonu tego o wielkości w artykule „Sześćdziesiąt tysięcy mil w podróży“ i ultramontańskich kazań Helleniusza o Rzymie i w których szanowny autor utyskuje nad minionymi czasami Filipa II i Alby; twierdzi, że konstytucjonalizm zabija ducha i przekonywa, że państwo kościelne jest pięknie na świecie administrowanem. Czyliż ta propaganda Czas propagandy w swoich szpaltach polityki i przegrzywa narodowi do snu monotonnym tonem i dewotów? Smutne zaiste obrał sobie zadanie krytykowski, który przecie, jak wiadomo, nie zawsze tak konserwatywnym, aby czytającą publiczność karmić dymem, należącym jeżeli już nie do pocztu przewrotności, przynajmniej do pocztu cudaków literackich.

FRANCYA.

π Paryż, 1 maja. Telegram z Marsylii przyniósł w treści allokucję papieską, wymierzoną przeciw carowi skiewskiemu. Wszystkie dzienniki donoszą o przemówieniu papieża za nieszczęśliwą Polskę, które jak się dowiadujemy tylko wstępem do daleko uroczystszej i silniejszej mowy Ojca św. przeciwko państwu, co pogwałciło wszelkie wiązania i przywłaszczyło sobie władzę w kościele katolickim, a także i sam namiestnik Chrystusa. Nieprzyjemnie mowi Opinion nationale nazywa słowa Piusa „X kłami“ i dodaje, że gdyby papież zawsze tak przemawiał nie byłaby jego nieprzyjaciółką. Dzienniki moskiewskie się ze złości i zarzucają papieżowi, że pominął względem osobie obcego monarchy; o względach winnych całej ludzkości nie ma wyobrażenia.

W publiczności coraz silniejsze jest przekonanie, że mocarstwa północne odnowiły przymierze, rozbite wojną ską. Przekonanie to utwierdza się przez pogłoski o cesarza austriackiego z carem moskiewskim w Kijowie. W obec tego przymierza staje się koniecznem porozumienie Anglii z Francją. Wysłanie przeciw floty angielskiej nie z eskadrą francuską na Bałtyk, o którym wczoraj wiono, dotąd się nie potwierdziło; być może, iż lord Russell groził tylko Austrii, aby flotę austriacką zatrzymał na rzu Północnem, a nie dopuścić jej na morze Bałtyckie. czycy będą zapewne musieli rzec się blokady portów niemieckich, za co armia sprzymierzona opuści Jutland, pod warunkiem jednakże, że nie zajmie jej armia duńska, jak powszechnie sądzą będą warunki zawieszenia broni i nieprzyjacielskich, które przyjmie konferencja na wiedeńskim lub 6rodowem posiedzeniu.

Rozeszła się tu pogłoska, w którą nie wierzę, ale którą powtarzam, ponieważ o niej mówią. Wedle tej pogłoski miałby być król duński w zmwowie z mocarstwami niemieckimi dążyć do utworzenia unii osobistej między Szwecją-Holandją z jednej strony a Danią właściwą z drugiej; przynajmniej punkt ciężkości obu państw unią złączonych do Holandji zgermanizować Danią i z Kopenhagą z czasem zrobić z niej miękki. Dania więc mając utracić samodzielność, stałaby się rozdrożem między skandynawizmem a pangermanizmem, wiem, skąd ta dziwna pogłoska powstała, ale dodaję, że mocno zaniepokoiła umysły.

Z tej pogłoski dziwacznej przejdę na inną, którą niebylecz wczorajszy Constitutionnel. Piszą mu z Marsylii, że Garibaldi zamierza zająć małą twierdzę Pescare, o pięć mil od Ankony, przy kolei żelaznej. Z Pescary prowadzi przez Abruzzę droga pocztowa do granicy rzymskiej, wiadają, że Garibaldi tam morzem przybędzie; nie wiadają, czy z załogą twierdzę zawiązał jakie stosunki tajemne, licy przeciw formuży się oddziały, które mają dotrzeć go.“ I ta pogłoska o nowej wyprawie Garibaldeggo wydaje mi się być tylko mistyfikacją.

Na wybrzeżu tunetańskie wysła także rząd portowiec „Mindollo“ dla obrony swoich poddanych.

Monitor wieczorny, który się dziś po raz pierwszy zał, wywołał wielką burzę w prasie półrządowej i nieprzyjacielskiej, jako niebezpieczny konkurent, któremu wolność od opłat pływów i od kosztów przesyłki pocztowej pozwoliła zniżać stychanie cenę. Kosztuje on tylko 5 cent.; podczas gdy nio n np. kosztuje 15 centymów. Najwięcej tą zmianą dotychczas byli dzienniki półrządowe, a szczególnie Patrie, w skutek tego gotowa się przerzucić na stronę opozycji do mnie, wątpię, aby Monitor wieczorny był tak niebezpiecznym, jak się zdaje Francuzom. Dzienniki urzędowe w krajach są także bardzo tanie stosunkowo do innych, a

ich nie czyta. Monitor wieczorny albo będzie bar-
strożny, jak ranny, przeto nudny, albo będzie przez ga-
łość kompromitował rząd; w pierwszym razie mimo ta-
ny mało będzie miał czytelników, w drugim razie rząd
nie go wydać.

WŁOCHY.

Turyń, 2 maja. Dzienniki ogłaszają dziś pismo ks. Na-
ma do komitetu weneckiego, z powodu jakiejś broszury
estyi weneckiej. Książę uważa rozwiązanie tej kwestyi
głacie i pragnie jak najusilniej wolności Włoch od Alp do
Adriatyku.

Młodzież akademicka w Turynie domagała się zmody-
fikowania przepisów względem dostępowania stopni akademi-
cznych. Chcąc poprzeć demonstracyję swe żądanie, zebrała się
w liczbie 300 do 400 przeciągała ulicami miasta z ha-
łasem przez kilka godzin. Spokój został przywrócony bez in-
terwencji policyi. Inaczej o tym wypadku donosi półurzędowa
prasa Gen. Correspondenz.

Dnia 23 kwietnia po południu zrobili uczniowie uniwersy-
tetu w Turynie, jak slychać, z powodu nowo wydanego okólnika
egzaminów zbiegowisko, które wnet przybrało gro-
miarę. Wśród ogólnej wrzawy można było slyśleć tylko cią-
gły krzyk: „precz z ministrami!“ Nazajutrz miała cała de-
legacya studentów przedłożyć swoje zażalenia jeneralnemu se-
narowi państwa. „Snać nie uwzględnią tych zażeń
egzaminów musiał się powtórzyć groźnica nie tylko w Tury-
nie, ale w Pawii, kiedy rząd uciekł się do tak su-
rowego środka, jakim jest zamknięcie uniwersytetu, co jeszcze
może agitacya.

Do Vaterlandu piszą 25 kwietnia z Mediolanu:
„Widomo, w ostatnich czasach skonfiskowano kilka prze-
broni w Mediolanie i Brescii. Z śledztwa pokazało się,
że ta przeznaczona była dla Węgier. Koszt, zaledwie
doniesiono o konfiskacie broni, udał się wprost do ministra
głównego i zareklamował tę broń jako swoją własność. Mini-
ster oświadczył, iż bardzo mu to przykro, że broń skonfisko-
wano, ale gdy się już raz stało, to musi ta broń tak długo
pozostać, dopóki śledztwo nie będzie przeprowa-
dzone.“

TURCYA.

Carogród, 20 kwietnia. Przebieg sprawy, która dużo bar-
dziej narobiła w dziennikach europejskich, a poruszyła
wielu cudzoziemców przebywających w Carogrodzie, to
historya uwiezienia i uwolnienia jednego z Polaków przez
sądę rosyjską w Stambule, tak przedstawia korespon-
dencja do Gaz. Nar.: Przed dwoma lub trzema tygodniami
wypadek zaalarmował tutejsze miasto, a że najbliższ
dził Polaków, więc też emigracya tutejsza najmocniej
była zainteresowana.

Statek pasażerski moskiewski przywiózł był z Odessy do
tego miasta młodego pana N., Polaka. Pan N. skompro-
wany politycznie w kraju, dostał się do więzienia kijow-
skiego, z tamtąd udało się mu przeciw wydobyc szczęśli-
wie. Wystarał się on zaraz o kartę podrózną i pod nazwi-
skiem Dawidowa przybył do Odessy.

W Odessie kreślił się napróżno za paszportem do Kon-
stantynopola; nieznajomemu w mieście trudno było w takowy
zaopatrzyć. Każda chwila była dla niego drogą; o ucieczce
mogły być władze odeskie zawiadomione, o rysopisie nie-
mie Moskale nie zapomnieli, łatwo mógł być poznany
przez przyznanym. Niebezpieczeństwo zmusiło go uciec się do
kuchni. W dzień odbicia statku wszedł wraz z innymi na
pokład, i przyczaił się w jednym zakątku okrętu, udając pijan-
ego i śpiącego. W ośm godzin dopiero po odbiciu statku niby
przebudził i udając zadziwienie, pytał się kapitana, gdzie
on dokąd jedzie. Ma się rozumieć kapitan go objaśnił, on
swój strony opowiedział mu o swoim przypadkowym
zawieszeniu się w gościnie u kapitana, i że nie ma ni paszportu
ni nawet na bilet; nigdy bowiem nie myślał teraz
zostawać po morzu, i to jeszcze za granicę. Statek stanął
na rozkaz, wysadził swoich podróżnych. Młody nasz wojażer
szedł do kapitana z propozycją, czyby nie mógł i on wy-
jechać z innymi, i skorzystać z przypadkowego znalezienia się
i obejrzeć stolicę Wschodu, do której raz drugi może nie-
bądź już nie zawita. Kapitan wręcz odmówił jego żądaniu, je-
nakowo udał się do konsula moskiewskiego p. Czerniejewa,
przedstawił mu życzenia pana N. Konsul nie widział po-
tęby robić trudności tak niewinnemu i naturalnemu żądaniu
i zastrzegł sobie tylko, aby w jutrzejszym dniu stawił się
pokład przed odejściem parostaku. Pan N. przyrzekł się
zrobić bez zawodu, inaczej nawet nie mógł zrobić, pełny rado-
ści, że mu się udało tak zręcznie wysunąć z rąk moskiewskich.

Statek odszedł, minął dzień i drugi, już i trzeci ku koń-
cu się zbliżał, pan N. sądził się bezpiecznym wśród tylu swo-
rodaków, swobodnie chodzących i mówiących. Niektórzy
z jego wyjątkowym położeniem, dawali mu radę być
roztropniejszym; panu N. zapewne zdawały się te rady za ogle-
dnie zbyt bezczelne.

Kapitan statku podług opowiadania samego pana Czernie-
jewskiego złożył władzom w Odessie raport o swoim mistycznym po-
wieszaniu; konsul miał dostać rozkaz depeszą telegraficzną, od-
stawić go i odstawienia do Odessy. Szpiegi, których tu Mo-

skwa ma całe stado na swoje usługi, dostrzegli go na jednej
z ulic Peru, a mając dodanych kawasów kancelaryi moskiew-
skiej, zaarrestowali go, chociaż bez asystencyi policyi turec-
kiej nie mieli istotnie do tego żadnego prawa. Zaprowadzony
do konsulatu, próbował użyć fortelu do czmychnienia im raz
jeszcze, i wyprosił u konsula pozwolenie pójścia i zabrania rze-
czy z swęj kwatery; dodana jednakże eskorta z tychże samych
kawasów i z dwóch czy z trzech innych agentów, strzegła go
w drodze i nie pozwoliła mu na chwilę ani wstąpić nigdzie, ani
się zatrzymać. I tak p. N. po przejściu kilku ulic pod strażą
hajduków moskiewskich, nie znalazłszy sposobności uwolnienia
się, został odprowadzony do konsulatu i zamknięty w areszcie.

Na ogłos uwiezienia Polaka publiczność carogrodzka
oburzona na Moskwę, zawrzała i postanowiła bądź co bądź
użyć na konsulat i odbić pana N. Rzeczy mogły zająć da-
leko; jakkolwiek umiemy ocenić szlachetną sympatyę dla nas
i naszego rodaka i wdzięczni jesteśmy za udział, jaki chcieli
teraz mieszkańcy Carogrodu w tej sprawie wziąć, jednakowoż
radzi jesteśmy, że się to inaczej skończyło.

Istotnie najwięcej w tym względzie położyli zasługi sami
Polacy, którzy wszystkich sił i wpływów używali, ażeby pu-
bliczność odwieść od podobnych gwałtownych kroków; z dru-
giej strony Polacy tu z całą energią rozpoczęli swoje starania
dla wydobywania pana N.; poruszono dwie najpierwsze ambasady,
francuską i angielską. Ali basza, widząc się popartym przez
markiza de Moustier i pana Bulwera, mając i tak ten wypadek
gorąco na sercu, wziął się serdecznie do dzieła w celu uwolnie-
nia Polaka.

Publiczność carogrodzka za wdaniem się Polaków rozstała
się z pierwszą myślą, ale pełna zawsze szlachetnego zapału nie
przestawała czuwać nad nieszczęśliwym. Widziano zaraz od
pierwszego dnia liczne strażę w okół konsulatu, z Włochów,
Niemców, Greków, Francuzów, Ormian i Polaków itd. złożone.
Straże te nie ustawały i w nocy, postanowiono bowiem teraz od-
bić p. N., ale na ulicy, kiedy go będą odstawiać na statek. Tak
trwało dni dziesięć, nareszcie jednego dnia rozeszła się wieść,
że pan N. wolny. W samej rzeczy pan N. zjawił się wśród swo-
ich, pozwolono mu wyjść z więzienia. Moskalom zdaje się,
że zadosy uczyli swój dumie i powadze, gdy go wprost nie dali
na reklamacyę rządu tureckiego i ambasady, ale w Stambule cie-
szą się mieszkańcy, bo wiedzą, że Moskwa nie mogła inaczej
postąpić, jak dając mu wolność.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 4 maja. Jak się dowiadujemy, aresztowano w tych
dniach p. Telesfora Karczewskiego, właściciela dóbr Wyszakowa w po-
wiecie średzkim.

— Uwieszono w okolicach Bydgoszczy, jak donoszą pisma niemie-
ckie, rządcę gospodarczego Gregorowicza.

— Dzisiaj mamy pogodę bardzo zmienną; to słońce świeci, to
pada śnieg. Od rana panuje wielkie zimno.

W Jarocin, 3 maja. Dziś przybył komisarz Werner z Jarocina do
wsi Wyszek, i zaarrestował p. Stefana Zakrzewskiego, który już raz
z Hausvogtei został uwolniony, a obecnie na fortecy Winiary odsta-
wiony.

Gniezno, 1 maja. W zeszły poniedziałek przywieziono w kie-
runku od Inowrocława 28 więźniów politycznych pod eskortą woj-
skową do Gniezna i odstawiono ich tutejszej władzy policyjnej, z ką-
d ich dalej do Poznania miano odesłać. Pomiędzy więźniami znajdo-
wało się kilka osób, z których według ich ubrania itd. wnosić było
można, że należą do wyższych stanów. Razem z więźniami odsta-
wiono tutaj także dużo amunicyi.

Gniezno, 3 maja. Pewien, jak obiega pogłoska pomiędzy lu-
dem, mieszkaniec wsi niedaleko Środy położonej donosił kantonują-
cemu obecnie w Środzie oficerowi wyższemu, że się na miejscu, które
mu bliżej oznaczył, ubiór dla powstańców polskich znajduje. Udano
się następnie z wojskiem i z owym denuncyjnem na oznaczone miej-
sce, odszukano takowe i znalaziono w istocie bardzo wiele zupełnie
nowej odzieży rozmaitego rodzaju i w jak najlepszym gatunku. W dniu
1 maja r. b. około godziny 10 przed południem przywieziono wzmianko-
waną odzież, którą na 20,000 tal. wartości szacują, na trzech wozach
frachtowych do Środy. Przy tem zgromadziły się na ulicach środz-
kich tłumy ludu polskiego, lamentując i płacząc o stratać tak znaczną.
Wiadogodni obywatele ze Środy, którzy wczorajszy jarmark tutejszy,
tak nazwany św. Wojciecha odwiedzili i którzy naoczni świadkami
tego zajścia byli, zaręczają za prawdziwość tegoż zajścia, a ja mam
powód w to wierzyć, albowiem i z innej strony o tem się także do-
wiedziałem.

— Z nad Warty, 1 maja. W Dzienniku Poznańskim
nr. 98 pod rubryką Wiadomości potocznych znajduje się wzmianka
o wronach gdzieś pewien obywatel ziemski z kantonu Yvetot pisze na
obronę wron jakoby nie pożerały posianego zboża, a podaje za po-
wód, iż po zastrzeleniu i ściśnięciu zbadaniu prócz owadów nic w gardle
ich nie znalazł. Otóż ja z obowiązku przeciwnie opowiadam.

Początkującemu w gospodarstwie w r. 1838 nie było mi wolno
nawet na obiady do domu chodzić, lecz dla przykładu w polu przy
oraczach przynoszony jadłem; ten całodzienny pobyt, ta monotonna
praktyka, na każdy szczegół zwracały moje oczy. Nieusły uwagi
mój i wrony; wziąłem za przedmiot jedną, uważałem na nią bez
przerwy: ile razy napadła na siew pszenicy, gdzie padła, to jest punkt
na polu po wybranych ziemniakach, tam siedząc parę minut, kiwała
się jak przy krakaniu, a nie wydawała żadnego głosu; to powtarzała
raz kilka, przylatywała na siew pszenicy gdzie ją przyorywali i od-
latywała na wspomniane pole po ziemniakach. Po obserwowaniu gdzie
padła, a po oddaleniu bez spłoszenia, pobiegłem, odszukałem cieka-
wego punktu i znalazłem czystą pszenicę w ilości pół włoskiego orze-
cha, średniej wielkości. Na polu żytem obsianem tego niewiedziałem.
Sądząc przeto, iż ten pan, który wrony strzelał, nie miał tej cierpliwo-
ści którą mieć powinien, dla dokładnego przekonania się o co idzie.
Jednakowoż nie radzę wron wytypać, bo i trucizna jest użyteczną.
Wrony wszystkie pszenicy nie pobierają, a niszczą szkodliwsze od
siebie owady, jakimi są podjadki. Wróble, daleko większą szkodę
robią w pszenicy na dojrzewaniu i dopóki tylko jest w polu, a jedna-
kowoż doświadczenie okazało, że ich wytypać nie należy.

Przybyli do Poznania dnia 4 maja.

BAZAR. Wł. dóbr hr. Węsierski ordynat Kwilecki, z Wróblewa, Mi-
korski z Kruchowa, Kiedrzyński z Osowa, Poklatecka z Biechowa,
Niegolewski, pani Skórzeńska z Włocławek.
HOTEL DU NORD. Wł. dóbr hr. Miączyński z Pawłowa, Mos-
zczeński z Jeziorek, Rzewuski ze Śniat, pani Biegańska z Cykowa,
kup. Littmann z Wrocławia.
HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Bilawski z Turzy, urz. gosp. Jaksiewicz
z Tarnowa, agent Rost z Wrześni, pani Laska z Miłostawia, urz.
Ulrich z Strzelna.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Bółow z Pomeranii, hr.
Skarbek z Bielska, kup. Steffens z Lennep, Schmitz z Kolonii, Hepp
z Brucksi, Ladendorf z Berlina.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kupcy Sennig z Offenbachu,
Cohn, Pauly, Kraft, z Berlina, Michaelis z Pławiec, Giese z Szcze-
cina, fabr. Schmalfuss z Cottbus, Franke z Saarbrück, kapital. Güsso
z Bydgoszczy, pełnom. Zelkowski z Krotoszyna, oficerowie Hart-
mann, Schmidt-Hirschfeld z Głogowa.
HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Trampczyński, Krzyżański z Bielaw,
Waligórski z Rostworowa, Schmidt z Haczewa, pełnom. Adamowicz
z Szaszkowa, garbarz Weber z Drezdenka, kupiec Rosenthal z Geis-
lingen, Letzeus z Hali, Fischel z Wrocławia.
HOTEL BERLINSKI. Wł. dóbr Wendland z N. folwarku, obywatel
Linke z Wetny, pani Breunig z córka z Skoków, dyrektor Kosche
z Hirtendorfu, kupcy Heppner z Krotoszyna, Landsberg z Haspe.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu, dnia 4 maja.

Żyto: trzymało się wyżej, na maj, maj-czerw. i czerw.-lip. 33¹/₂,
lip.-sier. 33¹/₂, sier.-wrz. 34¹/₂, wrz.-paź. 35¹/₂, tal. pl. Okowita:
wyżej, na maj 14¹/₂, czerw. 14¹/₂, lip. 14¹/₂, sier. 15¹/₂, wrześ. 15¹/₂,
paźd. 15¹/₂, tal. pl.

Berlin, 3 maja. Pszenica: 100 funtów w miejscu: 48—60.
tal. pl. wedle jakości. Żyto: 82—83 funt. 36¹/₂, na odstawę
wiosenną i maj-czerw. 35¹/₂—36¹/₂, czerw.-lip. 37¹/₂—37¹/₂, lip.-sier.
38¹/₂—38¹/₂, sier.-wrz. 39¹/₂—39¹/₂, wrz.-paź. 39¹/₂—39¹/₂, paź.-list.
39¹/₂—40 tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. wielki 28—34 tal. pl.
Owies: 1200 funt. w miejscu 22¹/₂—25, pom. 24¹/₂, na odstawę
wiosenną 22¹/₂—25, maj-czerw. 22¹/₂—25, czerw.-lip. 23¹/₂, lip.-
sier. 24¹/₂, żąd. wrz.-paźd. 25 tal. pl. Groch: 2250 funt. do goto-
wania 37—46 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczi
w miejscu 12¹/₂, na maj i maj-czerw. 12¹/₂—12¹/₂, czerw.-lip.
12¹/₂—12¹/₂, lip.-sier. 12¹/₂—12¹/₂, sier.-wrz. 12¹/₂, wrz.-paźd. 13¹/₂,
—12¹/₂, —11¹/₂, paź.-list. 13¹/₂, —13 tal. pl. Olej iniany: 100 funt.
bez beczi w miejscu 14¹/₂, tal. pl. Okowita: 8000% Trall.
w miejscu bez beczi 15¹/₂—15¹/₂, na maj i maj-czerw. 14¹/₂—15¹/₂,
czerw.-lip. 15¹/₂—15¹/₂, lip.-sier. 15¹/₂—15¹/₂, sier.-wrz. 15¹/₂—16¹/₂,
wrz.-paź. 16¹/₂—16¹/₂, tal. pl. Wypow. 41,000 cent. żyta, 500,000 kw.
okowity i 6000 cent. owsa.

Wrocław, 3 maja.	Na targu:	piękna	śred.	połed.
Pszenica biała		70—73	69	64—67
„ żółta		67—68	66	63—65
Żyto		46—47	45	44
Jęczmień		39—40	38	35—36
Owies		30—31	29	27—28
Groch		48—50	46	43—45

Rzep zimowy: 226—214—202 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepak: 214—204—190 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzep lato: 184—174—164 sgr. za 150 funt. brutto.
Na giełdzie: Żyto: 2000 f. wyżej, wyp. 6000 ctn. na maj i maj-czer.
35¹/₂—36¹/₂, czerw.-lip. 36¹/₂—37¹/₂, lip.-sier. 37¹/₂—38¹/₂,
38, wrz.-paź. 38 tal. pl. Pszenica: na maj 51¹/₂, tal. pl. Jęczmień:
na maj 34 tal. żąd. Owies: na maj i maj-czer. 38, czerw. 38¹/₂, tal.
pl. Rzep: na maj 101¹/₂, tal. pl. Olej rzepiowy: mało zmiany,
wyp. 2000 cent., w miejscu 12, na maj i maj-czer. 12¹/₂, czerw.-lip.
12¹/₂—12¹/₂, lip.-sier. 12¹/₂, wrześ.-paźd. 12¹/₂—12¹/₂, paź.-list. 12¹/₂,
tal. żąd. Okowita: lepij, wypow. 18,000 kw., w miejscu 14¹/₂, na
maj i maj-czerw. 14¹/₂—15¹/₂, czerw.-lip. 14¹/₂—15¹/₂, lip.-sier. 15¹/₂—15¹/₂,
wrz.-paź. 15¹/₂, tal. pl.

Szczecin, 3 maja. Na giełdzie. Pszenica: wyżej, 85 funt. żółta
w miejscu 50—55, 83—85 funtów żółta na maj 55¹/₂—57¹/₂, czerw.-lip.
56¹/₂, lip.-sier. 56¹/₂—57¹/₂, wrz.-paźd. 58¹/₂—59—58¹/₂, tal. pl.
Żyto: dobrze, 2000 funt. w miejscu 35¹/₂—36¹/₂, maj-czer. 35¹/₂—36¹/₂,
czerw.-lip. 36¹/₂—37¹/₂, lip.-sier. 37, wrz.-paź. 38¹/₂—39 tal. pl. Jęczmień: 70
funt. w miejscu pom. 30 tal. pl. Owies: w miejscu 80 funt. 23¹/₂,
—36, 47—50 funt. na maj-czer. 23¹/₂, tal. pl. Groch: na paszę,
w miejscu 35—36 tal. pl. Olej rzep: słabo, w miejscu bez beczi
12¹/₂, na maj 12¹/₂—12¹/₂, wrz.-paź. 12¹/₂—12¹/₂, tal. pl. Okowita:
słabo, w miejscu bez beczi 14¹/₂, maj-czerw. 14¹/₂—15¹/₂, czerw.-lip.
14¹/₂, lip.-sier. 15, sier.-wrz. 15¹/₂—16¹/₂, wrz.-paźd. 15¹/₂, tal. pl.
Zameldowano: 300 węgla pszenicy, 200 węgla żyta i 90,000 kwart
okowity.

Bydgoszcz, 25 kwietnia. Pszenica: 123—133 funt. wagi hol
48—55 tal. pl. Żyto: 120 funt. hol. 31—33¹/₂, tal. pl. Jęczmień:
wielki 26—28, drobny 24—26 tal. pl. Owies: 26—30 tal. pl.
Rzep i rzepak nom. Okowita: 8000% Trall. 13¹/₂, tal. pl.

CENY TARGOWE		4 maja 1864			
w mieście Poznaniu.		tal.	sg.	tal.	sg.
Pszenicy pięknej szefl. 16 garn.		21	3	9	2
„ średniej „		21	3	2	6
„ ordynar. „		127	6	128	9
Żyta ciężkiego „		111	3	113	9
„ lekkiego „		1	8	6	10
Jęczmienia dużego „					
„ małego „					
Owsa „		25		27	6
Grochu do gotow. „					
„ na paszę „					
Rzepiu zimowego „					
Rzepiku zimowego „					
Rzepiu latoowego „					
Rzepiku latoowego „					
Tatarki „		14		15	
Perek „		2		2	10
Masła, garn. „					
Koniczynny czerw. „					
Koniczynny biały „					
Siana, cent. „					
Słomy „					
Oleju „					
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80% Tral.		13	25	6	14
dnia 2 maja					
dnia 2 „		14		14	5

Sprzedż konieczna.

Król. sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 14 grudnia 1863.
Nieruchomość dc cukiernika Karola Hundt
zająca, w Głuszynie pod No. 22 położona,
z mlynem wodnym i z nieruchomością do

niej należąca, pod No. 11 w Babkach położona,
z mlyna, roli, łąk, ogrodów i z budynków mie-
szkalnych i gospodarczych się składająca, osza-
cowana na 19,375 tal. 2 sgr. 11 fen. wedle tak-
kasy z dnia 29 marca 1862, mogącej być
przejrzana wraz z wykazem hypotecznym
w registraturze, ma być dnia 23 lipca

1864 przed południem o godzinie 11 w miejscu
zwykłym posiedzeń sądowych na nowo sprze-
dana.

Wierzyciele, którzy mając pretensyę realną
z księgi hipotecznej nie wynikającą z ceny ku-
pna zaspokojonymi być chcą, do akt zgłosić się
winni.

Walne zebranie członków Towarzystwa Po-
mocy Naukowej, imienia Karola Marcinkow-
skiego, odbędzie się w Środzie, dnia 9 maja
r. b., o godzinie 11 z rana, w oberży Hüttnera,
na które szanownych członków Towarzystwa
i obywateli powiatu się zaprasza. [1430]

1894